

<http://autonom.edu.pl>

Persidok Tomasz, 1980, *Upadek obyczajów? Sztandar Młodych*, 8-10 sierpnia, nr 189/190 (9375), str. 4.

Przepisał: Mirosław Rusek (mirrusek@poczta.onet.pl), wstęp i wytluszczenia od redakcji.

Rozmowa z prof. dr Marianem Mazurem, członkiem Komitetu Naukoznawstwa PAN, autorem około stu pięćdziesięciu publikacji z zakresu cybernetyki (i jej zastosowania w psychologii), naukoznawstwa i socjologii. Książki „Historia naturalna polskiego naukowca” oraz „Cybernetyka i charakter” okazały się bestsellerami.

TP – Jest pan Panie Profesorze, reprezentantem nauk ścisłych. Czy nie jest Pan zaskoczony, że proponuję Panu temat rozmowy tak bardzo „humanistyczny”: czy można mówić o kryzysie wartości moralnych, kryzysie etyki w polskim społeczeństwie? Najprostszym odruchem byłoby przecież zwrócenie się z tym pytaniem do filozofa, moralisty lub socjologa.

MM – Myślę, że socjolog czy filozof po prostu podzieliliby się swoimi poglądami na sprawę. A ja nie mam poglądów. Podaję twierdzenia i przedstawiam ich dowody. Nigdy nie opierałem się na analizie znaczeń słów lecz na analizie zjawisk.

TP – Nasi czytelnicy sygnalizują szereg niepokojących zjawisk: życie bez zasad, brak szacunku dla drugiego człowieka, zanik etyki zawodowej, chamstwo... Cokolwiek by powiedzieć o zakresie występowania tych zjawisk, są to fakty. Fakty, które oburzają. Czy można do nich podchodzić bez emocji, wyłącznie z arsenałem chłodnej, naukowej analizy?...

MM – Nawet trzeba. Chciałbym tutaj poruszyć coś z dziedziny mechanizmów ludzkiego postępowania. Każdy człowiek ma wrodzone poczucie racjonalności. Musi je mieć, bo inaczej nie dałby sobie rady w życiu, czyli mówiąc cybernetycznie, nie mógłby się sterować. Ale racjonalność jest to stosunek wyniku do nakładu. Człowiek stara się wkładać jak najmniej energii, czasu pracy – i oczekuje największego rezultatu. Któryś z działaczy wizytując fabrykę, ujrzał jak tokarz wytaczający bardzo precyzyjne wałki, po wytoczeniu rzucał je do skrzynki. Uwaga obserwatora była następująca: czy robotnik nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego precyzyjna praca idzie na marne? Rzucany do skrzynki wałek może się przecież wgnieść, zarysować, odkształcić...

TP – Czy spostrzeżenie to było słuszne?

MM – Niech pan posłucha... Postępowanie robotnika wcale nie było tak nonsensowne, jakby się mogło na pozór wydawać. Aby racjonalność wyrażała się dużym ułamkiem, licznik tego ułamka powinien być duży, albo mianownik powinien być mały. Gdy sytuacja jest taka, że zarobek jest jednakowy bez względu na jakość wykonania, pracownik dąży do zmniejszenia wysiłku. Płacą mu za wałek – od sztuki, a nie za precyzję i staranność. Racjonalność fabryki – więc i całego społeczeństwa kłóci się z racjonalnością tokarza. Wobec tego właściwym podejściem jest sprawienie, żeby obie te racjonalności były ze sobą w zgodzie. Ale to już należy do organizatorów, nie do robotnika.

TP – Ale przecież każdy powie: postępowanie robotnika jest niemoralne: on marnuje dobro społeczne...

MM – Proszę pana, pomstowaniem niczego się nie naprawi, jeżeli przeciwstawia się ono ludzkiemu poczuciu racjonalności. Trzeba naprawić wadliwie działający mechanizm zjawisk.

TP – Czy racjonalnością można tłumaczyć także np. brak kultury, chamstwo?...

MM – Zaraz, zaraz... To są już sprawy uboczne. Ale skoro już pan je poruszył, posłużę się takim przykładem. Koniec czerwca, wyjazdy na wczasy, kolonie. Dla dzieci rezerwuje się kilka wagonów; siłą rzeczy uszczupla się liczbę miejsc dla innych pasażerów. Pociąg wjeżdża na peron. Co się dzieje? Tłum ludzi tłoczy się do wagonów, przepychając się i przekrzykując. Odbywają się istne walki. Niech pan porówna ten obrazek z innym: samolot odlatuje za kilkanaście minut, pasażerowie siedzą w poczekalni – kulturalnie, spokojnie, nikt się nie tłoczy... Jest różnica, nieprawdaż? Czy na wyjazd pociągiem na wakacje dobrali się sami chamscy pasażerowie, a na odlot do Paryża sami dżentelmeni? Nie po prostu inne są w obu przypadkach warunki podróży.

TP – Rozumiem: określony, naganny sposób postępowania wymuszony jest niejako przez okoliczność... Nie całkiem mnie to przekonuje. Kontrprzykład: wąskie przejście na chodniku blokuje kobieta z dzieckiem i wózkiem. Ktoś chce przejść. Mógłby przeprosić. On jednak wybiera inną metodę: potraça kobietę brutalnie barkiem. To w żadnym razie nie była konieczność!

MM – Owszem. Ale czy nie jest czasem tak, że gdy często pojawiają się takie sytuacje – mam na myśli różne utrudnienia i przeszkody – to wytwarza się pewien odruch, pewien typ postępowania jako ogólna zasada w życiu. Brzmi ona: „jak się nie będziesz pchał, to niczego nie będziesz miał”.

TP – Brakiem kultury grzeszą także i ci, którym los oszczędził utrudnień. Obserwuję nieraz, jak chamsko zachowują się niektórzy kierowcy w supereleganckich limuzynach. Straszą pieszych na przejściach, wymuszają pierwszeństwo, chlapią błotem z kałuż...

MM – Sytuacje takie rodzą się z głodu osobistego znaczenia. Człowiekowi który dostał się do upragnionego samochodu, który wreszcie kupił samochód, wydaje się, że doznał jakiegoś awansu, że został dzięki temu wyróżniony. Więc na każdym kroku, często odruchowo chce zaznaczyć swoją wyższość. Nie należy pomijać wpływu warunków na postępowanie człowieka. Jeżeli pewne warunki trwają stale, z jakimiś powtarzającymi się sytuacjami, wytwarzają się określone układy informacyjne, przeważające nad tymi, które powstają z sytuacji rzadkich.

TP – Logiczne wyjaśnienie tych mechanizmów nie wyklucza ich potępienia...

MM – Chciałbym zostać dobrze zrozumiany; nie lekceważę wymagań moralności. Objąsam jednak, jakie działają w danym przypadku mechanizmy. Gdy się owe mechanizmy rozumie, człowiek przestaje się wielu rzeczom dziwić. Co nie znaczy, że nie budzą oburzenia.

TP – Wróćmy do symptomów naszego „upadku obyczajów”. Absolwentka liceum z Sopotu mówi: należymy do pokolenia któremu dano wszystko oprócz wzorców... Ile w tym zarzucie prawdy?

MM – Nie rozumiem, co to są wzorce. Ludzie są różni i potrzeby ich też są różne – także w zakresie postępowania.

TP – A wzorce osobowe?

MM – Kiedyś, ze trzydzieści lat temu, na Politechnice Warszawskiej, której byłem wówczas pracownikiem, zwołano nas na zebranie w celu poinformowania o nowej tabeli płac. Pewien adiunkt zabrał głos i określił te nowe płace jako za niskie. Spotkało go potępienie ze strony człowieka referującego sprawę, za „merkantylne podchodzenie do nauki”.

TP – Dżentelmeni i naukowcy nie mówią o pieniądzach...

MM – Adiunkt zareplikował: „mnie pan nie musi tego tłumaczyć, ale niech pan to powie moim dzieciom, gdy głodne wstają od stołu”. Widzi pan więc na tym autentycznym przykładzie, że ilekroć dotyka się spraw moralności, to albo natrafiamy na odmachiwanie się hasłami - jak powiedział Boy – Żeleński – albo na nieznamość mechanizmu społecznego. Rzecz w tym, że operuje się pojęciami etyki i moralności, jakby to były jakieś świętości...

TP – Bo chyba są świętościami?...

MM – Są to przejawy zjawisk sterowniczych, a więc cybernetycznych. Podstawą zachowania człowieka są parametry charakteru, czyli sztywne parametry sterownicze. Jednym z nich, tym decydującym o ludzkich dążeniach jest dynamizm. Wynika on z bilansu energii. Kto ma

nadmiar energii fizjologicznej ten musi ją rozpraszać. Inni mają niedostatek energii, więc muszą go wyrównywać czerpiąc energię (socjologiczną) z otoczenia. Słabnąca moc fizjologiczna musi być uzupełniana mocą socjologiczną (np. posiadaniem pieniędzy, władzy itp.). A energia socjologiczna nie jest „niczyja”; tego co ktoś zdobędzie, nie zdobędzie już ktoś inny. Społeczeństwo stawia tu jednak pewne granice dla własnego dobra i bezpieczeństwa. I właśnie te granice, poza które nie wolno w społeczeństwie wychodzić, stanowią to, co się potocznie nazywa moralnością. Kto wykracza poza granice – jest niemoralny. Różne społeczeństwa mają różne zakresy tolerancji: granice te mogą ulegać też przesunięciu z biegiem czasu.

TP – Wiele z tego co było niemoralne za czasów naszych dziadków, bywa dziś całkiem dopuszczalne. Można dziś nosić spódniczki mini i mieszkać ze sobą bez ślubu...

MM – Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć mnóstwo. Jednym z kanonów moralności w naszym cywilizowanym społeczeństwie jest od wieków zasada monogamii. Ale np. w Niemczech po wojnie trzydziestoletniej, gdy męska część społeczeństwa uległa znacznemu wyniszczeniu odstąpiono od tej zasady. Biologiczna potrzeba narodu zmodyfikowała normy moralne.

TP – Za postępowanie niemoralne uchodzi wykraczanie poza dziś obowiązujące granice. Naszej czytelniczce z Sopotu chodziło zapewne o to, że owe granice są obecnie w wielu sprawach zatarte lub wręcz niewidoczne.

MM – Sądzę, że spotyka się ona niekiedy – jak każdy z nas – z sytuacjami, gdy presja społeczna i rygory moralne są stosowane wobec różnych ludzi niejednakowo. Kiedy widzi, że to, czego nie wolno jej, uchodzi bezkarnie innym, zapytuje zdziwiona: przepraszam, gdzie jest wzorzec?... Moralność na bezludnej wyspie nie istnieje. Robinson mógłby robić co chciał – i zawsze będzie „moralny”. Niemoralne jest to co szkodzi innym.

TP – Inny nasz czytelnik, student z Poznania negatywnie ocenia rolę sportu w naszym życiu społecznym. Twierdzi nawet, że sport jest czynnikiem wzbudzającym agresję. Fakt: coraz więcej słyzy się o burdach na stadionach, o niekulturalnym lub wręcz chamskim zachowaniu kibiców. Czy, według Pana Profesora, jest to jakiś symptom „upadku obyczajów”, charakterystyczny dla naszych czasów?

MM – Nie będę rozwodził się tutaj na temat homeostazy, bo pisałem o tym wyczerpująco w swoich książkach. Mówiąc najkrócej, homeostaza jest to dążenie systemu autonomicznego do utrzymania się w równowadze funkcjonalnej. Naturalnie w interesie tego systemu. Dotyczy to organizmów, grup społecznych, klas szkolnych, załóg fabrycznych i całych społeczeństw. Stan równowagi nie jest czymś stałym, organizm musi poszukiwać jej przy

każdym zakłóceniu, toteż homeostaza nie przestaje u nas działać ani na chwilę. Nawet gdy stan równowagi istnieje, odchylamy się świadomie od niego, aby zaraz do niego powrócić. Tu ma swoje źródło potrzeba narażania się na niebezpieczeństwo, potrzeba walki, lub choćby namiastki walki, a już co najmniej obserwacja walki. Dlaczego oglądając western, przejmuje się pan akcją, wciela się w poszczególne postacie? No właśnie: to też jest potrzeba wynikająca z homeostazy. Walka, obserwacja walki, trzymanie czyjejś strony jest potrzebą ludzką. W braku rzeczywistej walki człowiek sobie wymyśli jej namiastkę. I taka namiastką jest sport.

TP – Zgoda: sport i wszystkie związane z nim emocje, ale przecież nie dzikie wrzaski, rzucanie butelkami, awantury i bijatyki, towarzyszące współczesnym zawodom sportowym!

MM – I dlatego sędzia reaguje na to, co dzieje się na boisku, zaś specjalna służba porządkowa lub nawet milicja robi porządek na trybunach.

TP – Czy można jednak stwierdzić, iż współcześni kibice są bardziej rozwydrzeni od tych sprzed – dajmy na to – pięćdziesięciu lat?

MM – Nie sądzę. Kibice są tacy sami, tylko sport jest namiastką potrzebną w coraz większym stopniu, rozrasta się, a więc – przy większej ilości różnego rodzaju rozgrywek i zawodów – częściej dochodzi do incydentów.

TP – I jeszcze ostatnia sprawa. Nie zawsze chce się nam solidnie przyłożyć do pracy. Nam – to znaczy dzisiejszym Polakom. Jest to sygnał, który znalazł swe odbicie w wypowiedzi elektryka z Wrocławia na tej samej kolumnie „Sztandaru Młodych”. Jakie jest zdanie Pana Profesora na ten temat?

MM – Uważam, że takie opinie są nieprawdziwe i krzywdzące. Polacy pracujący za granicą należą do najlepszych pracowników. Są lubiani i cenieni przez pracodawców. Ale tam panuje dobra organizacja pracy, w czym my tutaj, w kraju nie zawsze celujemy.

TP – Jest więc z tą sprawą tak: Polak, gdy mu dobrze zorganizować pracę, gdy wie, że robota jest sensowna i nie idzie na marne, pracuje znakomicie. Czy o to chodzi?

MM – Tak. I nie jest prawdą, że decydują o jakości pracy przede wszystkim zarobki. Zarobki wpływają na jakość pracy szczególnie wtedy, gdy pracownik widzi, że ktoś inny za to samo lub za jeszcze mniej otrzymuje większe wynagrodzenie.

TP – Pragnąłbym takiej sytuacji, w której samo wykonywanie pracy jest już wystarczającym powodem do rzetelności, bez względu na uwarunkowania. Tego wymaga podstawowa uczciwość.

MM – Nie wyodrębni pan uczciwości jednego obywatela bez porównań z innym obywatelem.

TP – Nie jest Pan idealistą Panie Profesorze...

MM – Co to jest idealizm?!... Ja mówię o racjonalności, o stosunku wyniku do nakładu. O tym rozmawiamy.

TP – Na zakończenie należałoby jednoznacznie odpowiedzieć na postawione na początku pytanie. Czy obserwujemy dziś jakiś upadek obyczajów?...

MM – Żadnego. Społeczeństwo jako całość funkcjonuje tak, jak to wynika ze statystycznego układu parametrów charakteru jego członków oraz z warunków życia.

Rozmawiał: Tomasz PERSIDOK